



KUBA ŁUKOWSKI

redaktor wydania

Rozpoczynają się wakacje, upragniony przez uczniów i studentów czas. Młodzież z Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży w parafii pw. św. Andrzeja Boboli w Miliczu sama zapracowała na to, aby wolne od nauki dni przyniosły coś więcej niż tylko odpoczynek. Dla mieszkańców swojego miasta młodzi zorganizowali festyn. W przygotowanie i poprowadzenie imprezy włożyli dużo wysiłku, mając nadzieję, że dzięki temu będą mogli pojechać na rekolekcje. Więcej na ten temat na str. III.

ZA TYDZIEŃ

- Reportaż o ŚWIETLICY PARAFIALNEJ NA PSIM POLU
- Relacja z SYMPOZJUM IPN W BRZEGU

Boże Ciało w stolicy archidiecezji

Nieść wiarę ulicami

Tegoroczna procesja Bożego Ciała, w której wzięły udział rzesze wiernych, wyruszyła z katedry wrocławskiej.

Centralne uroczystości w archidiecezji wrocławskiej prowadził, w asyście biskupów Edwarda Janiaka i Andrzeja Siemienińskiego, abp Marian Gołębiowski.

– Pójdziemy z Jezusem eucharystycznym na ulice naszego miasta – mówił metropolita w homilii poprzedzającej procesję. – Chcemy, aby nasze życie osobiste, parafialne, społeczne, a również polityczne i całe życie narodowe było przepelnione nauką Jezusa. Arcybiskup wymienił też postacie z historii Polski, świętych i błogosławionych, którzy opierali swoją siłę na Eucharystii. Wśród nich Romualda Traugutta, ostatniego dyktatora powstania styczniowego. – Nasi praojcowie czerpali siłę w życiu osobistym i społecznym z Eucharystii. Procesje Bożego Ciała oprócz wy-



RADEK MICHALSKI

miaru religijnego miały również wydźwięk narodowy – przypomniał abp M. Gołębiowski.

Po Mszy św. procesja przeszła do kolejnych ołtarzy przygotowanych pod kościołem pw. Świętego Krzyża przez rzemieślników, przy świątyni pw. św. Marcina przez artystów, przy ogrodzie botanicznym przez strażaków, a przy kolumnie Chrystusa Króla przez kleryków MWSD. Procesji towarzyszyła orkiestra policji.

W procesji po Ostrowie Tumskim monstrancję do pierwszego ołtarza niósł abp Marian Gołębiowski

Tego samego dnia kard. Henryk Gulbinowicz uczestniczył w Mszy św. odpustowej w parafii pw. Bożego Ciała we Wrocławiu. Przewodniczył też procesji, która z tego kościoła przeszła do świątyni pw. św. Antoniego, po drodze nawiedzając kościół pw. świętych Stanisława, Doroty i Waclawa. Wspólna procesja Bożego Ciała w tych trzech parafiach stała się już tradycją.

RADEK MICHALSKI

PROMOCJA MINISTRANTÓW W PARAFII PW. ŚW. ELŻBIETY WĘGIERSKIEJ WE WROCLAWIU



KUBA ŁUKOWSKI

Naszą służbę pragniemy wykonywać pobożnie i starannie, na chwałę Bożą i dla dobra wspólnoty parafialnej – te słowa ślubowania wypowiedziało jedenastu nowo promowanych ministrantów. – Proszę was, drodzy rodzice, abyście swą gorliwą chrześcijańską postawą pomagali synom w wypełnianiu podjętych zadań – mówił podczas uroczystości ks. proboszcz Franciszek Głód. W czasie niedzielnej Eucharystii 18 czerwca kolejne stopnie ministranckiej posługi otrzymało także ich 20 starszych kolegów – chorałiści, ministranci światła, krzyża i ołtarza. Za wybitne zaangażowanie i postępy w zdobywaniu wiedzy na temat służby liturgicznej wyróżniony został Jacek Szlachta.

Marcin Osyda wraz z dziesięcioma kolegami po raz pierwszy założył strój ministranta

KUBA ŁUKOWSKI

Samochodowa procesja



AGATA COMBIK

Ks. Augustyn Szczepanik z Najświętszym Sakramentem na krajowej drodze nr 8

TYNIC NAD ŚLĘZĄ. Mieszkańcy parafii pw. św. Michała Archanioła w Tyńcu nad Ślężą w tradycyjną procesję ku czci Bożego Ciała wyruszyli samochodami. Licząca ok. 15 km trasa prowadziła od kościoła parafialnego w Tyńcu do Pustkowa Wilczkowskiego, dalej krajową drogą nr 8 poprzez Jaszowice do Rolantowic, a następnie wiodła przez Budziszów z powrotem do Tyńca. Na terenie poszczególnych wsi uczestnicy procesji szli pieszo do kolejnych ołtarzy. Drogi pomiędzy miejscowościami kapłan z Najświętszym Sakramentem pokonywał w spe-

cialnie przygotowanym samochodzie, w otoczeniu ministrantów. Za nimi uformowała się kawkada ok. 100 samochodów. Uczestnikom ceremonii towarzyszyła policja oraz straż pożarna. – „Samoходowa” procesja to bardzo dobry pomysł – mówiły parafianki z Tyńca po zakończeniu uroczystości. – Dobrze, że co roku jej trasa prowadzi przez inne miejscowości. – Chociaż mieszkamy w sąsiednich wioskach, często w ogóle nie bywamy u sąsiadów. Taka forma sprzyja integracji, wzajemnemu poznaniu się – zauważa pani Anna.

Ludzie RR nagrodzeni

RADIO RODZINA. Po raz kolejny wyróżnione zostały osoby pracujące w naszej diecezjalnej rozgłośni. Zastępca dyrektora RR Janusz Telejko otrzymał 10 czerwca z rąk Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Kazimierza M. Ujazdowskiego brązowy medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”. J. Telejko od lat prowadzi bogatą działalność na niwie artystycznej jako scenarzysta, poeta, dziennikarz, manager kulturalnych przedsięwzięć, organizator koncertów. 9 czerwca wyróżniony został także Witold Krochmal, wieloletni

współpracownik rozgłośni, autor piątkowych felietonów w RR. Otrzymał z rąk niemieckiego konsula we Wrocławiu Krzyż Zasługi na Wstędzie Orderu Zasługi Republiki Federalnej Niemiec. Radio Rodzina na falach 92 FM co tydzień prezentuje najnowsze wydanie „Gościa Niedzielnego”. Audycji z zapowiedziami można słuchać w soboty o godz. 20.30 i w niedzielę o 9.40. Fragmenty tekstów zamieszczane są w dziale „aktualności” na stronie internetowej archidiecezji: www.archidiecezja.wroc.pl.



W trzydzieści lat po

PONAD 4,5 TYS. ZŁOTYCH zebrała fundacja Opus Organi podczas kwesty i koncertów w drugi weekend czerwca w kościele garnizonowym pw. św. Elżbiety we Wrocławiu. Dodatkowo 11 czerwca 2006 roku, podczas spotkania z przedstawicielami biznesu wrocławskiego, utworzono mecenat fundacji. – Pierwsze siedem osób zadeklarowało wsparcie finansowe odbudowy organów – informuje Bogdan Tabisz, prezes fundacji Opus Organi. – Wejście do mecenatu wiązało się z dokonaniem symbo-

licznej wpłaty „na dobry początek” w ramach nabycia specjalnej cegielki-piszczalki. Za siedem piszczałek Fundacja otrzymała deklaracje na kwotę 12 000 zł. Pieniądze zasilą fundusz przeznaczony na zakup organów do tej świątyni. Pochodzące z XVIII wieku organy spłonęły w pożarze 9 czerwca 1976 roku. Po 21 latach odremontowany kościół znowu zaczął służyć wiernym jako świątynia parafii cywilno-wojskowej, nie starczyło jednak środków na odbudowę zabytkowego instrumentu.



RADEK MICHAŁSKI

Kweście i koncertom towarzyszyła wystawa fotografii przedstawiających zniszczony instrument

W opactwie cystersów

LUBIAŻ. Zorganizowane 17 i 18 czerwca II Otwarte Drzwi Cystersów były kolejną okazją dla zwiedzających do zapoznania się z historią najstarszego na Śląsku i jednego z największych w Europie kompleksów pocysterskich. Po raz pierwszy goście dawnego

opactwa mogli zejść do podziemi zespołu pałacowego. Renowacja obiektu wymaga ogromnych nakładów finansowych. W szczególności złym stanie jest kościół pw. św. Jakuba, prawdopodobnie najstarsza budowla z ogromnego zespołu klasztorowego.

Rodzinne święto

OLEŚNICA. W niedzielę 11 czerwca po raz szósty z inicjatywy Akcji Katolickiej im. ks. Franciszka Sudola, działającej przy parafii pw. MB Miłosierdzia w Oleśnicy, zorganizowano Parafialny Festyn Rodzinny. Jego celem była integracja mieszkańców miasta i gminy Oleśnica oraz zebranie funduszy dla potrzebujących pomocy i dofinansowanie kolonii letnich dla dzieci z najuboższych rodzin. Dla licznie przybyłych mieszkańców organi-

zatorzy przygotowali wiele atrakcji, m.in. loterię fantową, aukcję, kiermasze, nie zabrakło także występów grup tanecznych i zespołów muzycznych. Dla dzieci zorganizowano wiele konkursów sprawnościowych, a najlepsi otrzymali pamiątkowe dyplomy i nagrody. Odbył się również pokaz akrobacji rowerowej. Jednak największe zainteresowanie widzów wzbudziła konkurencja przeciągania liny między księżmi i organizatorami.

SMS
– SOSKOMISARZ ARTUR FALKIEWICZ
KOMENDA WOJEWÓDZKA
POLICJI WE WROCŁAWIU

Od kwietnia w KWP we Wrocławiu uruchomiliśmy linię SMS-ową dla osób głuchoniemych. Wysyłając wiadomość tekstową na policyjny nr specjalny: 697-071-112, możecie Państwo w każdej chwili, przez całą dobę, poinformować nas o zdarzeniu kryminalnym, a także poprosić o pomoc. Policjant znajdujący się na stanowisku kierowania, odbierając taki SMS, ma możliwość powiadomienia odpowiednich służb: straży pożarnej, pogotowia ratunkowego, a w razie potrzeby wysłać patrol policyjny. Ważne jest, aby w takim SMS-ie podać dokładnie, w które miejsce i jakiego rodzaju pomoc jest potrzebna.

Premier odwiedził swoje dawne duszpasterstwo

Uczciwy znaczy szczęśliwy

– Przeszedłem tutaj, żeby podziękować temu miejscu, za to, co mi dało – mówił Premier RP Kazimierz Marcinkiewicz podczas wizyty w Duszpasterstwie Akademickim „Maciejówka”.

Kazimierz Marcinkiewicz uczęszczał na spotkania w „Maciejówce”, gdy studiował we Wrocławiu fizykę, w latach 1979–1984. – Był cichy i nie rzucał się w oczy, ale robił dużo i z zaangażowaniem – wspominał premiera przybyły specjalnie na to spotkanie o. Stanisław Mrozek SJ, duszpasterz „Maciejówki” w latach 1967–1984. Premier, po nabożeństwie czerwcowym, w którym uczestniczył, mówił do zebranych: – Mogę powiedzieć, że jestem szczęśliwym człowiekiem. To szczęście zaczęło się tutaj. Jak być szczęśliwym? Będąc uczciwym człowiekiem.

Kameralne spotkanie ze studentami odbyło się poza oficjal-



RADEK MICHAŁSKI

nym programem wizyty premiera na Dolnym Śląsku. Przybyli na nie zarówno obecni członkowie duszpasterstwa, jak i koledzy K. Marcinkiewicza z czasów studenckich.

Dzisiaj „Maciejówką” kierują księża diecezjalni. – Zachowaliśmy to, co było tutaj obecne za czasów studenckich premiera – mówi ks. Mirosław Maliński. – Jest czas na modlitwę i adorację, ale także na spotkania i dyskusje w gru-

„Tu nauczyłem się, jak być szczęśliwym” – mówił premier do zebranych w kościele pw. św. Macieja

pach. Jest ich dużo, aby każdy mógł znaleźć coś dla siebie.

Podczas wizyty we Wrocławiu, 14 czerwca, szef polskiego rządu odwiedził także instytut im. Ossolińskich, a na spotkaniu z wład-

zami regionu rozmawiał m.in. o szansach na zorganizowanie w stolicy Dolnego Śląska EX-PO 2012 oraz utworzenie Europejskiego Instytutu Technologicznego.

RADEK MICHAŁSKI

Festyn w parafii pw. św. Andrzeja Boboli w Miliczu

Po zabawie na rekolekcje

Młodzież z Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży już po raz drugi zorganizowała festyn parafialny.

W niedzielne popołudnie 18 czerwca pod sceną na pl. Wojciecha Korfańskiego zrobiło się tłoczno. Festyn rozpoczął się przeglądem piosenki religijnej. Dla miliczan zagrały i zaśpiewały schole parafialne: „Veritas” z Cieszkowa oraz „Młodzi Bogiem” i „Emanuel” z Milicza. O godz. 16.00 z koncertem wystąpiła Eleni. Po niej zagrał zespół 40/30/70. Dużą atrakcją była również parada motocyklistów, którzy zjechali tu w liczbie około 20.

Wieczorem wylosowany został zwycięzca loterii fan-towej, który wygrał wyciecz-

kę do Rzymu. Podczas całej imprezy trwał kiermasz książki religijnej i kiermasz ciast. Dzieci bawiły się w powietrzynym zamku i na zjeździe, a te odważniejsze miały okazję poczuć się jak strażacy pod-

czas akcji, wyjeżdżając kilkanaście metrów do góry w koszu podnośnika wozu strażackiego.

Dochód z festynu wspomógł działania parafialnego oddziału KSM. – W zeszłym roku

zbieraliśmy środki na wyjazd na Światowy Dzień Młodzieży w Kolonii. Pieniądze pozyskane dzisiaj umożliwią nam wyjazd na rekolekcje – mówi Michał Abrantowicz, koordynator imprezy, której patronem medialnym był „Gość Niedzielny”.

Opiekę duszpasterską nad działającym trzeci rok oddziałem KSM sprawuje ks. Artur Stochła. – Raz w tygodniu mamy spotkania formacyjne. Urządzamy też wycieczki rowerowe i różne wakacyjne wyjazdy – mówi kapłan. Parafialne KSM początkowo liczyło zaledwie 10 osób, obecnie jest ich już blisko pięć razy więcej.

Podczas festynu wystąpiła Eleni z zespołem

KUBA ŁUKOWSKI



KUBA ŁUKOWSKI

Spotkamy je otoczone
gromadką przedszkolaków
lub pochylone
nad inwalidzkimi wózkami;
z grupą młodzieży
na górskim szlaku
lub przy komputerze,
gdy zaglądną
do internetowej „skrzynki
modlitwy”. Siostry
św. Józefa na wszelkie
sposoby **wychodzą
ku człowiekowi
z przesłaniem
miłości.**



ARCHIWUM ZGROMADZENIA

tekst
AGATA COMBIK

W ciągu 60 lat obecności na Dolnym Śląsku zawsze miały ręce pełne roboty. I zawsze musiały być gotowe do podejmowania nowych wyzwań. W roku 1946 utraciły wszystkie placówki na Kresach Wschodnich. Wyruszyły na Zachód. Na śląskiej ziemi najpierw znalazły schronienie w Gniechowicach, potem w Wierzbicach i we Wrocławiu, zamienionym przez wojnę w wielkie morze ruin. Wkrótce otworzyły tu stołówkę dla studentów i przedszkole, a w Wierzbicach dom dziecka. Były to czasy, gdy mnóstwo sierot, różnej narodowości, potrzebowało pilnej pomocy.

Podarować nadzieję

Kiedy w 1961 r. zabroniono zgromadzeniom zakonnym prowadzenia domów dziecka, józefitki utworzyły w Wierzbicach Zakład Leczniczo-Wychowawczy dla Dzieci Niepełnosprawnych. W tym samym roku pra-

ca w nim rozpoczął prof. dr hab. Jan Bieniek, specjalista z zakresu ortopedii i traumatologii. Praca siostr, jak wspomina, była niezwykle ciężka. – Nie było windy. Dzieci, ważące często kilkadziesiąt kilogramów, trzeba było znosić na rękach z wysokiego piętra. Zakład nie posiadał samochodu. Siostry jeździły na zakupy do Wrocławia, dźwigając ciężkie pakunki z żywnością, środkami czystości czy lekami. W wielkim parku wokół zakładu własnoręcznie wytyczyły kilkusetmetrowe alejki, wylewając je cementem. Wszystko to dla małych podopiecznych, by mogli poruszać się po parku na wózkach.

Dziś Zakład posiada coraz lepsze wyposażenie, a na swoim koncie ma mnóstwo sukcesów. Aktualnie przebywa w nim 50 wychowanków w wieku od 3 do 18 lat, z różnym rodzajem niepełnosprawności ruchowej i intelektualnej – m.in. z porażeniem mózgowym, rozszczepem kręgosłupa, łamliwością kości. Dzieci mają zapewnioną opiekę medyczną, rehabilitację i terapię zajęciową. Mają tu szansę rozpocząć naukę, mogą doświadczyć miłości i spotkania z Bogiem.

Mirosława Adamska, długoletnia dyrektor Zespołu Szkół Specjalnych w Wierzbicach, podkreśla szczególnie klimat tego miejsca, odczuwany zarówno przez podopiecznych, jak i przez personel. – Siostry nie tylko pracują, ale dzielą się sobą, dają siebie. Jako wizytator miałam możliwość obserwowania pracy w innych ośrodkach specjalnych na Dolnym Śląsku. Placówki te, moim zdaniem, nie miały tego specyficznego klimatu domowego i ciepła, które jest w Wierzbicach. Anna Rubiś, wychowawczyni w jednym z józefickich ośrodków, zauważa, że u józefitek za wychowanie podopiecznych czują się odpowiedzialni wszyscy – łącznie z siostrami pracującymi w kuchni, w biurze czy na furcie. To bardzo cenne.

Byli wychowankowie powracają do Wierzbic jak do swojego domu. Podkreślają, że dzięki siostronom mogli, pomimo choroby, odnaleźć się w życiu i odnieść niejednego sukces. Marzena uzyskała niedawno tytuł magistra pedagogiki na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. – W tym roku mi-

**Wychowankowie
wierzbickiego
ośrodka
pod „czujnym
okiem”
św. Józefa**

ja 20 lat, odkąd po raz pierwszy przekroczyłam progi ośrodka w Wierzbicach – wspomina. – Będąc wtedy dzieckiem (miałam 8 lat), nie wiedziałam, co mnie tu czeka. Byłam pewna tylko tego, że chcę w swoim życiu coś osiągnąć i być szczęśliwa. Dziś, patrząc na minione lata z perspektywy czasu, wiem, że mi się powiodło.

Roman jest wdzięczny za okazaną miłość i konsekwentnie stawiane wymagania. Pomogły mu w pokonywaniu swych ograniczeń i przyswojeniu sobie podstawowych umiejętności. Nauczył się normalnie funkcjonować wśród ludzi, założył rodzinę. Również Agata, dzięki opiece medycznej i rehabilitacji przebytej w Wierzbicach, jest dziś osobą samodzielną. Pracuje, ma własne mieszkanie, zdobyła prawo jazdy. Jej pasją jest nurkowanie. Brygida docenia praktyczne umiejętności zdobyte w ośrodku (lubi na przykład ofiarowywać innym w prezencie wykonane przez siebie robótki ręczne). – Siostry ze wszystkich sił starały się dać nam namiastkę rodziny – podkreśla. –



nie Sióstr św. Józefa jest obecne na Dolnym Śląsku już od 60 lat

Bogu, ręce przy pracy

A że ja nie miałam swojej, bardzo było mi to potrzebne.

Wierzbice niejednej osobie pomogły „stać na nogi”, nie tylko fizycznie.

Przedszkole nie tylko dla dzieci

Odwiedzając zakonny dom przy ul. Prusa we Wrocławiu mijamy szare kamienice, ruchliwą ulicę i miejski gwar. Tuż za bramą, w zacisznym podwórzu, zaczyna się inny świat. Cisza i zieleń, kwitnące kwiaty... I figura św. Józefa, który zdaje się troskliwie pilnować bawiące się w pobliżu maluchy.

Siostry prowadzą tu przedszkole, które cieszy się wielkim uznaniem. Co ciekawe, opieką otaczane są w nim nie tylko dzieci, ale także ich rodzice. Kilka razy w roku mają oni swoje dni skupienia. Są wtedy zaproszeni do modlitwy, sakramentu pokuty, wspólnej Eucharystii, a także do przyjacielskiego spotkania w swoim gronie. Ponadto raz w miesiącu uczestniczą w specjalnej Mszy św. razem ze swymi pociechami. – Utrzymywanie kontaktu z rodzicami ogromnie pomaga w pracy z dziećmi – podkreślają siostry. Maluchy biorą udział w katechizacji, przygotowują świąteczne inscenizacje. Każda grupa ma swojego patrona.

Do przedszkola przyjmowane są także dzieci z ubogich czy tzw. trudnych rodzin. Niektórzy wychowankowie korzystają z placówek nieodpłatnie lub za zniżoną opłatą.

Spotkania ze św. Zygmuntem

Założyciel Zgromadzenia to postać niezwykła. Do sióstr wciąż docierają informacje o łaskach otrzymanych za jego wstawiennictwem.

W lutym 1997 r. wrocławianin Zdzisław Raduchowski uległ

wypadkowi. Samochód, w którym jechał, został zmiądzony przez ciężarówkę. Pan Zdzisław odniósł tak poważne obrażenia, że miał nikłe szanse na przeżycie. Jego córka chodziła wówczas do przedszkola prowadzonego przez wrocławskie józefitki. Na wiadomość o wypadku siostry rozpoczęły gorącą modlitwę. W dziewiątym dniu nowenny, odprowadzanej za wstawiennictwem ks. Zygmunta Gorazdowskiego, ku zdziwieniu lekarzy nastąpiła zdecydowana poprawa. Chory zaczął stopniowo powracać do zdrowia. Jego niespodziane uzdrowienie posłużyło za dowód w procesie beatyfikacyjnym Założyciela józefitek. W 2001 r. Ojciec Święty zatwierdził specjalnym dekretem cudowne uzdrowienie pana Zdzisława. – Przed wypadkiem żyłem bardzo intensywnie – mówi wrocławianin. – Odnosiłem sukcesy sportowe, poświęcałem bardzo wiele czasu na treningi. Mam wrażenie, że wypadek przydarzył mi się po to, bym nieco „przyhamował”, przemyślał pewne rzeczy, zaczął zwracać więcej uwagi na rzeczywistość duchową, na otaczających mnie ludzi.

Swoje spotkanie z ks. Zygmuntem opisuje też s. Luiza Siuda: – W pewnym momencie poczułam tajemnicze zaproszenie. Nosila je w sobie i oswajałam się z nim. Aż do chwili, gdy poczułam, że nie ma czasu – nie ma na co czekać, Pan mnie wzywa. No tak, ale gdzie? Do jakiego zgromadzenia? W wyborze pomogła książka o ks. Zygmuncie Gorazdowskim, która przybliżyła poszukującej dziewczynie jego ideał „bycia wszystkim dla wszystkich”. Wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr św. Józefa, a ks. Gorazdowski pozostał jej wiernym przyjacielem.

Dla wrocławian postać Świętego jest szczególnie bliska. Od 2001 roku jego relikwie znajdują

się w kościółku pw. św. Idziego na Ostrowie Tumskim. Postarał się o nie ks. infułat Adam Drwiega, pochodzący z Sanoka – rodzinnego miasta ks. Gorazdowskiego. Wokół relikwii gromadzi się regularnie na Mszach św. grono sióstr józefitek i czcicieli św. Zygmunta. W tym roku relikwie Świętego przyjeżdża wrocławskie seminarium duchowne. Znajdują się one także w kaplicy Duszpasterstwa dla Niewidomych i Niesłyszących w kościele pw. NMP na Piasku, gdzie otoczone są wielką czcią.

Siostry dzielą się ze wszystkimi przesłaniem miłosierdzia pozostawionym przez swego Założyciela. „Serce przy Bogu, ręce przy pracy” – to hasło streszczające ich misję.

Więcej informacji na temat Zgromadzenia (m.in. aktualny plan rekolekcji) szukaj pod adresem www.jozefitki.pl

Z HISTORII

Zgromadzenie Sióstr św. Józefa powstało 17 lutego 1884 r. we Lwowie. Jego założyciel ks. Zygmunt Gorazdowski zwany był lwowskim apostołem miłosierdzia lub „Księdzem dziadów”. Od początku posługi kapłańskiej zaangażowany był w działalność charytatywną i katechetyczną, zatroskany o katolickie szkolnictwo i prasę. Zmarł 1 stycznia 1920 r. W tym roku mija 5 lat od jego beatyfikacji. Dokonał jej Jan Paweł II 26 czerwca 2001 r. we Lwowie, podczas pielgrzymki na Ukrainę. Kanonizowany został przez Benedykta XVI 23 października 2005 r. podczas zamknięcia Roku Eucharystii, w Światowym Dniu Misyjnym.

KU NOWYM WEZWANIOM

W służbie ludziom trzeba nieustannie podejmować nowe wyzwania, szukać nowych dróg dotarcia do każdego człowieka. We współczesnych czasach dla wielu osób podstawową formą komunikacji ze światem jest Internet, korzystamy więc z niego na różne sposoby. Do naszej internetowej „skrzynki modlitwy” trafia mnóstwo intencji, które ludzie powierzają naszej modlitwie – są to często sprawy dotyczące uratowania czyjegoś małżeństwa, nawrócenia dziecka, ratunku w chorobie. Prowadzimy też Internetową Różę Różańcową, która cieszy się wielkim zainteresowaniem.

Coraz więcej chętnych uczestniczy w organizowanych przez józefitki rekolekcjach i dniach skupienia dla młodzieży. Dotyczą one nie tylko powołania zakonnego. Mamy na przykład dni skupienia poświęcone odkrywaniu istoty i piękna kobiecości. Jest to temat ogromnie ważny dla współczesnych dziewcząt, które często gubią gdzieś poczucie własnej tożsamości. Przy każdym domu naszego zgromadzenia istnieją Modlitewne Grupy św. Józefa dla osób świeckich. Mają one swoje spotkania formacyjne, podejmują różne posługi miłosierdzia

Służba józefitek wobec ludzi przyjmuje rozmaite formy, nie tylko te zorganizowane. Do drzwi naszego domu pukają często osoby o poranionym sercu, poplątanym życiu. Przychodzą porozmawiać, szukają duchowego wsparcia. Staramy się pochylić nad każdym człowiekiem.

S. M. NULLA BRODA, przełożona prowincjalna



II Ogólnopolskie Forum Gmin Cysterskich
oraz Właścicieli Obiektów Cysterskich i Pocysterskich

Skarby mnichów

Cystersom należy się głęboki szacunek za ogromną spuściznę kulturową, jaką zostawili potomnym, cenną również dla osób niewierzących.

Mówił o tym abp Marian Gołębiewski 9 czerwca w henrykowskim kościele, gdzie przewodniczył Eucharystii inauguracyjnej Forum. Uczestnicy spotkania, trwającego od 8 do 11 czerwca, gromadzili się w Henrykowie, Bardzie i Kamieńcu Żąbkowickim. Brali udział w licznych wykładach dotyczących cystersów; odkrywali też ślady, które wycisnęła na obliczu Dolnego Śląska ich działalność.

W Henrykowie sporo uwagi poświęcono słynnej księdze, w której zapisano pierwsze zdanie w języku polskim. Ponieważ było ono związane z mieniem zboża, na dziedzińcu klasztornym można było spróbować swych sił przy prawdziwych żarnach – samodzielnie sporządzając sobie mąkę. W Kamieńcu odbyła się biesiada cysterska połączona między innymi z degustacją miodu i piwa cysterskiego, produktów po mistrzowsku wytwarzanych przez dawnych zakonników. W Bardzie uczestnicy spotkania zostali zaproszeni m.in. na wędrowną do Górskiej Kaplicy. W czasie Forum rozstrzygnięty został m.in. Ogólnopolski Konkurs Wiedzy o Cystersach, prowadzony przez Katolickie Liceum Ogólnokształcące w Henrykowie.

Sporządzenie mąki okazało się zajęciem bardzo trudnym, wymagającym dużej sily fizycznej

Zwieńczeniem spotkania było podpisanie przez wszystkich uczestników deklaracji woli współpracy w zakresie ochrony dziedzictwa cysterskiego i włączenia się w działania Rady Koordynacyjnej Szlaku Cysterskiego w Polsce przy Opacie Prezesa Polskiej Kongregacji Cystersów. Sygnatariusze dokumentu podjęli ważne zobowiązania:

– Świadomi ponadczasowej wartości dziedzictwa duchowego i materialnego pozostawionego w naszym kraju przez Zakon Cystersów (...) jesteśmy zdecydowani podejmować działania zmierzające do nieustającego przypominania i kontynuowania najgłębszych wartości zawartych w duchowości cysterskiej. (...) Chcemy zachować dla kolejnych pokoleń obszary kulturowe naszych regionów ukształtowane dłońmi mnichów Zakonu Cystersów. Postanawiamy dobro to – zarówno w wymiarze duchowym, jak i reliktywów świetności materialnej – zachować, odtwarzać i opierać się na nim wykazywać nasze zrozumienie wspólnego europejskiego dziedzictwa. Pragniemy także, aby Szlak Cysterski, zainicjowany przez Radę Europy w 1990 roku, nie był tylko dosłownym podróżowaniem i zwiedzaniem klasztorów cysterskich i pocysterskich, ale także specyficzną wyprawą w poszukiwaniu ich duchowości, pogłębianiem wiedzy, szukaniem w przeszłości inspiracji do tworzenia teraźniejszości i przyszłości.

BARBARA RAK



Godzina naprawdę wychowawcza

Uczyć dawania



Karteczki, liściki, gra w kropki. Czterdzieści pięć minut nudy. Często właśnie w ten sposób uczniowie spędzają w szkole tzw. godziny wychowawcze. Tymczasem może być inaczej.

Inicjatywa podjęta przez Elżbietę Józwiak, dyrektor Publicznego Katolickiego Gimnazjum i Liceum im. NMP Pośredniczki Łask we Wrocławiu, pokazuje, że można ten czas spżytkować lepiej. Godzina wychowawcza może naprawdę wychowywać. Uczniowie I klasy liceum zamiast tradycyjnej lekcji pomagają innym, poznając jednocześnie, na czym polega praca wolontariusza. Cała klasa podzielona jest na kilkuosobowe grupy, które odwiedzają młodszych kolegów w domach dziecka, świetlicy osiedlowej „Arka” czy szkole specjalnej „Handicap”. Każdy uczeń wybiera dzień i godziny odwiedzin, odnotowując wszystko w specjalnym planie zajęć. W poszczególnych ośrodkach grupy posiadają swoich opiekunów, którzy koordynują ich prace. Cały projekt nadzoruje dyrektor szkoły. Uczniowie pomagają dzieciom w odrabianiu lekcji, bawią się z nimi, wspólnie spędzają czas.

Poprzez zapoznanie swych podopiecznych z pracą wolontariusza Elżbieta Józwiak chciała pokazać im, jak dużo radości niesie dawanie. Uczą się odpowiedzialności, zaczynają doceniać to, co mają. Teraz podczas wywiadówek nie ma do ucz-

niów żadnych zastrzeżeń. Również Anna Matecka z rodzinnego domu dziecka na wrocławskich

Maślicach wyraża się o swoich pomocnikach w samych superlatywach: – Mają własne pomysły i inicjatywy, są bardzo pozytywnie nastawieni do tego, co robią.

Ania zdecydowała, że będzie dotrzymywać towarzystwa starszej, samotnej pani. Jeździ do niej co piątek po lekcjach. Rodzice początkowo obawiali się, czy sobie poradzi, ale wszystko dobrze się ułożyło. – Rozmawiamy, spacerujemy. Kiedy było zimno, pani uczyła mnie robić na drutach. Jest dla mnie jak członek rodziny – opowiada Ania. – Początkowo czułam niechęć do tych zajęć, bo odbywają się w naszym wolnym czasie – zwierza się Karolina, która wybrała rodzinny dom dziecka na Maślicach. – Teraz, gdy bliżej poznałam „moje” dzieci, cieszę się zawsze na myśl o spotkaniu z nimi.

– Pomoc młodszych kolegom i koleżankom z domu dziecka uczy mnie cierpliwości, także wobec mojego rodzeństwa – mówi Karolina. – Kiedy wchodzę, zaraz przybiegają, dzielą się ze mną wrażeniami. Tak zwykła rzecz, jak pójście na łyżwy, jest dla nich ekscytującym przeżyciem. I to jest właśnie piękne, że można w tym uczestniczyć.

MAGDALENA DROGOSZ

Pierwszoklasiści jako wolontariusze zaczęli być potrzebni innym

Kąty Wrocławskie

Jarmark Małkowicki

Będziemy się tu wpraszać każdego roku – mówił ks. Tomasz Burghardt, dyrektor wrocławskiej Caritas, dziękując za gościnę w Kątach Wrocławskich.

W słoneczną niedzielę 11 czerwca miał tutaj miejsce Jarmark Małkowicki, zorganizowany przez warsztat terapii zajęciowej Caritas z Małkovic. Głównym punktem programu było przedstawienie „Domek zapomnienia”. – Wystarczyło rzucić pomysł, jedno słowo i nasi wychowankowie podjęli to wyzwanie. Przygotowywali się od dwóch miesięcy i bardzo to przeżywali. Dlatego cieszą się, że zostaliśmy tak dobrze przyjęci – mówiła po przedstawieniu Anna Dąbrowska, kierownik warsztatu. Po występie nadszedł czas na aukcję, na której licytowano dzieła uczestników warsztatu: obrazy, gobeliny i piękne lustro. Organizatorom udało się zebrać 2,5 tys. zł. Celem aukcji było zdobycie środków na zakup pieca do wyrobu ceramiki, który pomoże rozszerzyć zakres zajęć terapeutycznych w Małkowicach. Najważniejsza jednak była radość samych jarmarkowiczów.

MICHAŁ MAKOWSKI

– Denerwowaliśmy się bardzo, ale udało się – mówił Ireneusz Goworek (z mikrofonem) po występie



MICHAŁ MAKOWSKI

Jubileusze małżeńskie w Sulistrowiczkach

Szcześliwy zakątek

Trzydzieści lat temu u podnóża góry Ślęży zaczęto budować sanktuarium pw. Matki Bożej Dobrej Rady.

Dziś ten piękny świerkowy kościół z „kwiatowymi” witrażami przyciąga ludzi z różnych względów; jedni przyjeżdżają prosić o uzdrowienie, inni pragną zawrzeć w Sulistrowiczkach związek małżeński czy ochrzcić swoje dzieci.

11 czerwca przybyły tu pary małżeńskie, które właśnie w tym miejscu przysięgały sobie miłość i wierność. Jak sami mówią, sanktuarium cieszy się dobrą sławą i ślub w nim zawarty „gwarantuje” podobno szczęśliwy związek. Kolejną piękną tradycją tego miejsca są chrzty dzieci pochodzących z małżeństw tu pobłogosławionych.

Bp senior Józef Pazdur, który przewodniczył owego dnia uroczystej Mszy św., przypo-



ANNA WŁODARCZYK

mniał w homilii, iż małżeństwo chrześcijańskie działa dzięki sakramentowi, który z kolei pozwala na stworzenie domowego Kościoła. Biskup błogosławił kolejno każdą z kilkudziesięciu przybyłych na jubileusz par.

Mały Olgierd Igras przyjął chrzest św. z rąk ks. Ryszarda Staszaka podczas Mszy św. dla „sulistrowickich” małżeństw

Uroczystości uświetnił „Chór Otwartych Serc” z Sobótki, który rzeczywiście urzekł wykonanymi utworami. Można było usłyszeć m.in. pieśń o Matce Bożej Dobrej Rady, skomponowaną z myślą o tym sanktuarium.

ANNA WŁODARCZYK

Festyn w Kotowicach

Czas dla rodzin

Piękna pogoda, uśmiechnięte twarze dzieci i nieustający gwar. Tak było na festynie rodzinnym „Niebo w dobrym humorze”, który odbył się w katolickiej szkole podstawowej Caritas w Kotowicach.

Imprezę 10 czerwca zorganizowali uczniowie, rodzice, nauczyciele i miejscowi radni. Od początku festynu działała loteria fantowa. Wszystkie zebrane dzięki niej pieniądze zostaną przeznaczone na nagrody i wyjazdy dla uczniów. Główną nagrodą do wygrania był sprzęt DVD. Na gości festynu czekało wiele atrakcji; m.in. możliwość oznakowania roweru dla ochrony przed kradzieżą oraz pokaz umiejętności straży pożarnej. Dużym zainteresowaniem cieszył się również kiermasz książek. Nie mogło



MICHAŁ MAKOWSKI

też zabraknąć bufetu ze wspianymi ciastami i upieczonymi przez mamy uczniów. Chętni mogli również zmierzyć sobie ciśnienie i poziom cukru we krwi. – Jest

Ks. Adam Dereń, dyrektor Caritas Polskiej, jak wielu innych gości festynu dał sobie zmierzyć ciśnienie

bardzo fajnie. Nie mogłem się doczekać – mówił na chwilę przed meczem piłki ręcznej Piotrek Sycz, uczeń klasy IV.

MICHAŁ MAKOWSKI

PANORAMA PARAFII

Wspólnota pw. św. Karola Boromeusza w Radziądzu

Wśród karpi i żurawi

W parafialnej wspólnotcie, ulokowanej nad wielkim kompleksem stawów hodowlanych, spotkały się różne światy, różne kultury i narodowości.

Po wojnie zamieszkali tu Polacy z ziemi wielkopolskiej, niemiecscy autochtoni, z których część przybrała polskie nazwiska i pozostała na stałe w naszym kraju, oraz przybysze ze Wschodu, zarówno Polacy, jak i Ukraińcy.

Budować więzi

Ich losy często naczaczone były bolesnymi wydarzeniami. Na przykład grupę repatriantów z miejscowości Huciska tworzyły prawie same wdowy. Niemal wszyscy tamtejsi mężczyźni zginęli bowiem w wyniku polsko-ukraińskich konfliktów. Musiało upłynąć sporo czasu, nim stworzyli jedną społeczność. Do dziś zachowuje ona całe bogactwo różnorodności. Wśród mieszkańców żyją nie tylko przedstawiciele Kościoła rzymskokatolickiego, ale także ewangelickiego oraz obrządków wschodnich. Ci ostatni uczestniczą wraz z innymi w życiu wspólnoty, przychodzą na Msze św. do kościoła parafialnego. Z miejscowej społeczności wywodzi się jedna bazylianka, greckokatolicka siostra

zakonna, która przyjechała tu niegdyś z rodziną ze Wschodu.

Nad stawami

Jest jeszcze jedna grupa osób – wrocławianie, budujący nowe domy w okolicach Radziądza. Nic dziwnego, że jest ich coraz więcej. Tereny sąsiadujące ze sławnymi milickimi stawami mają niepowtarzalne oblicze. Tworzą je ogromne tafle wody, las, dzikie ptactwo znajdujące schronienie w rezerwach przyrody i Parku Krajobrazowym Doliny Baryczy. Stawy – słynące zwłaszcza z hodowli karpi (choć pyszne są także tutejsze szczupaki, tołpygi, amury czy płocie) – to obecnie główne źródło utrzymania mieszkańców.

Parafialny kościół w Radziądzu, pochodzący z XVIII w., spleciony jest z dziejami słynnego rodu Hatzfeldtów. Ziemi te należały bowiem do wolnego żmigrodzkiego państwa stanowego podarowanego Hatzfeldtom przez Habsburgów. Parafianie gromadzą się także w kaplicy pw. św. Józefa w dawnej szkole w Rudzie Żmigrodzkiej oraz w kaplicy urzędowej w remizie strażackiej w miejscowości Niezgodza.

Wśród miejscowych tradycji wyróżnia się choćby zwyczaj tworzenia dziecięcych róż różańcowych. Dzieci zaprasane są do nich tuż



AGATA COMBIK

Kościół parafialny konsekrowany został w 1735 r.

po przyjęciu Pierwszej Komunii świętej. „Kaźda z klas od trzeciej do szóstej ma swoją różę – mówi proboszcz. – Jeśli klasa jest większa, to odmawia wszystkie 20 tajemnic różańcowych, jeśli mniejsza – 15. A kiedy brakuje dziecka „do kompletu”, to zapraszamy do róży którąś z mam”. Również „dorośle” różę cieszą się wielkim powodzeniem. Może to właśnie „sznury” różańcowych paciorków pomagają scalać tutejszych ludzi w jedną społeczność.

AGATA COMBIK



KS. WŁADYSŁAW DUSIŃSKI

Święcenia kapłańskie przyjął 24 czerwca 1956 r. Należy do Zgromadzenia Księża Misjonarzy św. Wincentego à Paulo. W Radziądzu jest proboszczem od 1979 r. Przez długie lata oprócz pracy parafialnej zaangażowany był w głoszenie rekolekcji i prowadzenie misji. Jego hobby to ogrodnictwo.

ZDANIEM PROBOSZCZA

Mieszkańcy parafii, wywodzący się z różnych kultur, długo budowali jedną wspólnotę. Minione lata bywały trudne. Czasy komunizmu wyrządziły w ludzkich sercach poważne spustoszenia i potrzeba pewnie wiele czasu, by je naprawić. Proces tworzenia wspólnoty wciąż trwa, zwłaszcza że przybywa nam nieustannie nowych mieszkańców. Niektórzy z nich przyjeżdżają tu z Wrocławia tylko na weekend. Nie jest łatwo zaprosić ich do życia parafialnego, do udziału we Mszy św. Smutny jest także fakt, że rodzi się coraz mniej dzieci. Z perspektywy minionych lat (a już ponad 25 lat jestem proboszczem w tej parafii) mogę jednak powiedzieć: trzeba wytrwale pracować, nigdy się nie zniechęcać, być optymistą i zaufać Bożej łasce. W parafialnym życiu nie brak chwil pogodnych, nie brak ludzi, na których zawsze można liczyć – choćby z kręgu rady parafialnej, ministrantów, parafialnego chóru czy róż różańcowych.

Zapraszamy na Msze św.

- Niedziele i święta: Radziądz – 8.00 i 12.30; Ruda Żmigrodzka – 9.30; Niezgodza – 11.00;
- Dni powszednie: Radziądz – 7.00 lub 18.00 (zimą 17.00)